Kuryer Poznański.

Nr. 186. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 14 sierpnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski opłatnie.

POZNAŃ, 13 sierpnia.

W kwestyi przesilenia ministeryalnego dochodzi nas w téj chwili następujący telegram z Wiednia: „Wiener Ztg. ogłasza pismo cesarskie do ministrów Stremayra i Taaffego, wydane w Monachium na dniu 10 b. m., w którém to piśmie przyjmuje cesarz dymisyą rzeczonych ministrów; cesarz polecił utworzenie nowego ministerstwa cislitawskiego hr. Taaffemu i oczekuje ze strony tegoż odnośnych propozycyi.“

Odezwa centrum do wyborców, którejśmy wczoraj słów kilka na tém miejscu poświęcili, stanowi w téj chwili główny przedmiot dyskusyi publicznéj. Komentuje ją i rozstrząsa głównie prasa liberalna, a czyni to w tym zamiarze, aby zohydzić stronnictwo katolickie i rozbić wierną jego drużynę, która dotąd w zbitych stała szeregach przy chorągwi swych naczelników i przez lat kilka jednozgodnie wysyłała ich do ciał prawodawczych. Głosów tych niesprawiedliwych i sądów krzywdzących, jakie wydaje prasa liberalna o czynności parlamentarnéj centrum, powtarzać nie będziemy, a tém mniéj stawać w jego obronie, gdyż będzie ono musiało samo siebie bronić przeciw tym niegodnym, nieuczciwym a zresztą wcale nie nowym oskarzeniom liberałów i zwracamy tylko uwagę na używaną zwykle w takich razach taktykę prasy liberalnéj, która pomija całkiém to, co w odezwie centrum nie może być zaczepioném i co świadczy o wierności dla zasad, jakie ono dotychczas wyznawało, zamilcza o tém, co samo stronnictwo liberalne zmuszone byłoby uznać i pochwalić a wyrywa i przyczepia się do jednego wyrażenia odezwy i na niém w sposób sofistyczny opiera cały akt swego oskarżenia, I tak Nat. Ztg., poświęcając odezwie centrum kilkołamowy artykuł, nie znajduje ani słowa uznania dla téj części programu, w któréj centrum zapowiada, że domagać się będzie w sejmie zniżenia krajowych podatków bezpośrednich, ciężarów komunalnych i nadania samorządu dla gmin, powiatów i prowincyi, wchodzących w skład monarchii pruskiéj.

Wzmianka w odezwie centrum o rozpadającym się liberalizmie wprawia wspomniony dziennik liberalny w istne szaleństwo; była ona téż silném uderzeniem w sam środek gniazda sierszeni. Nat. Ztg. wybucha srogim gniewem i kreśli wyrazy, które zasługują pod nie jednym względem na bliższe zastanowienie się.

Odezwa centrum — pisze dziennik liberalny — otrębuje już tryumf z powodu klęski stronnictwa liberalnego. Ta zapowiedź śmierci liberalizmu zdaje się nam co najmniéj przedwczesną. Kilku głosowaniami w parlamencie. kilku nominacyami w Reichsanzeigerze nie chowa się jeszcze liberalizmu do grobu, tak samo, jak „ultramontanizmu“ prawami majowemi Liberalizm w ustach ultramontanów ma to samo znaczenie, co kultura XIX wieku. Zasady, jakie liberalizm wyznaje, są przeciwieństwem tego, co głosi sylabus i encyklika. O zwycięztwie nad temi zasadami liberalizmu nie słyszeliśmy nic dotąd w Niemczech i chociażby p. Windthorst został prezesem gabinetu a p. Majunke ministrem oświecenia i wyznań, to jeszcze tryumf, jaki zapowiada odezwa centrum, byłby przedwczesny. Wykształcenie i sposób myślenia naszych klas rządzących szydzić sobie jedynie może z tego trąbienia na odwrót i haseł reakcyjnych tych ludzi, od których one pochodzą. Centrum zapomina zapewne o tém, że kreśli swą odezwę w Prusach, w państwie Fryderyka Wielkiego. Taka reakcya, o jakiéj marzy centrum, byłaby zresztą możliwą, gdyby świat liberalny założył spokojnie ręce i obojętnie przypatrywał się działaniu ultramontanów; powróciłyby téż może rządy Raumerów i Mühlerów w dziedzinie szkoły i Kościoła, gdyby się sprawdziła pogłoska, że p. Stöcker ma zostać zamianowanym superintendentem Prus Wschodnich i Zachodnich. Wśród takich to okoliczności — kończy National Ztg — należy czekać na wyrok wyborców pruskich przy nadchodzących wyborach; wątpimy, ażeby mieli oni pochwalić reakcyą, jakkolwiek ultramontanizm zręcznie i mądrze podaje rękę p. Kleist-Retzowowi i towarzyszom.

Niewdzięczną byłoby rzeczą wdawać się tu w rozprawę z dziennikiem liberalnym i dochodzić, o ile obawy jego są uzasadnione a nadzieje płonne. Z tego téż samego powodu notujemy tu wiadomość o wystąpieniu nowego ministra oświecenia i wyznań, o którém donosi i za wiarogodność zaręcza Berliner Tageblatt. W dniu 12 bm. odbyło się poświęcenie gmachu gimnazyalnego w Kuszalinie (Cöslin); po dokonaniu aktu zebrali się biorący udział w uroczystości goście na wspólny bankiet, na którym według telegramu gazety berlińskiéj miał się pan Puttkamer w następujące odezwać słowa: „Proszę Panów, ażebyście zbyt wiele odemnie nie spodziewali się. Stoję bowiem pod względem politycznym i religijnym na zupełnie przeciwném stanowisku, jak mój poprzednik w urzędzie. Złożyłbym téż natychmiast mój urząd, gdyby rząd nie godził się na me zapatrywania.“ Tenże sam dziennik pisze o nominacyi kaznodziei dworskiego Stöckera na superintendenta Prus Wschodnich i Zachodnich jako o fakcie dokonanym, podczas gdy Kreuz Ztg twierdzi, że wszelkie w tym względzie obiegające pogłoski na najmniejszą nie zasługują wiarę.

Dzienniki wiedeńskie zaprzeczają wiadomości Pester Lloyda, jakoby hr. Andrassy zamierzał ustąpić z urzędu spraw zagranicznych i cofnąć się do życia prywatnego. Wiedeńska Presse zowie ją wieścią sensacyjną i wlicza do szeregu tych wszystkich pogłosek, jakie niedawno jeszcze temu puszczało w świat pismo peszteńskie o przesileniu i zmianie ministerstwa, jako téż o przyszłéj polityce gabinetu austryackiego.— Węgierski Hirlap dowiaduje się, iż ministerstwo węgierskie na mocy odnośnéj uchwały używać będzie odtąd, zamiast niemieckiego, języka węgierskiego w korespondencyach swych ze wspólném ministerstwem.

Jeżeli ufać można doniesieniu, jakie otrzymała Pol. Corresp. na dniu wczorajszym z Carogrodu, to dni ministerstwa Savfeta baszy są policzone. Savfet basza ma zamiar podać się do dymisyi, ponieważ sułtan nie zgodził się na jego propozycye, na podstawie których toczyć się miały rokowania z delegowanymi greckimi w sprawie uregulowania granicy turecko-greckiéj, z tego téż powodu nie ma widoków, ażeby kwestya ta tak prędko miała być załatwioną. Jak donosi daléj telegram, miał drugi pełnomocnik grecki, Brailas, wnieść do swego rządu, iżby mu było wolno opuścić Carogród. Dzienniki greekie zaprzeczają doniesieniu Timesa, jakoby termin rozpoczęcia układów z delegowanymi greckimi miał być już oznaczony. — Telegraf ateński donosi znów, iż Porta wysłała już notę, w któréj zapowiada mocarstwom, iż kwestya grecka zostanie stósownie do ich życzeń rozwiązaną. Do wszystkich tych pogłosek i doniesień telegraficznych żadnéj nie przywięzujemy wagi, i to tém więcéj, iż w obecném stadyum, w jakiém się sprawa wschodnia znajduje, nie ma widoków, aby Grecy uzyskali wszystko, czego żądają, a to głównie z téj przyczyny, że Anglia nie bardzo im sprzyja a Francya, stała ich protektorka, w niemocy swéj, nie znajdując poparcia u gabinetu angielskiego, zmuszoną była zaapelować aż do tak słabego sprzymierzeńca, jakim są Włochy.

Dziennik Poznański obrońcą p. Ferry.

W artykule pod napisem „Francya,“ podejmuje Dziennik Poznański, czyli raczéj jego współpracownik paryzki apoteozę III republiki i jéj twórcy p. Thiersa, a dzwoni na pogrzeb epigonom monarchii, co jéj za taki smutny służą epilog. Zabawnie wyglądają te encomia na republikańską formę rządu w tym samym dzienniku, którego ekonomiczny gawędziarz z rzadką niedawno przyznał otwartością, że „w Wielkopolsce nie ma republikanów, krom kilku na okaz i to jeszcze kiepskich,“ aleć nie piewszy to raz w Dzienniku pierwsza stronnica ściera się na ostrze z trzecią.

Mniejsza zresztą o tę lub owę formę rządu, nam chodzi o co innego, — o te stare, absolutne prawdziwe zasady, o których Dziennik z lekceważeniem się wyraża i które składa na ołtarzu okruchów nowoczesnéj nauki o wszechwładzy państwa.

Dziennik pochwaliwszy Izbę deputowanych za jéj umiarkowanie, którém wiedziona nie wytoczyła procesu ministerstwu Broglie-Fourtou, (chociaż je bez sądu napiętnowała zdrajcą kraju); za to, że nie chciała powszechnéj amnestyi komunistów (chociaż zmusiła prezydenta Grevy do przywrócenia wszystkich praw politycznych całym legionom tych ludzi,) — że odrzuciła wybór Blanquiego, (chociaż przeprowadziła jego ułaskawienie); pochwaliwszy senat, że się zgodził na przeniesienie Izb do Paryża, wyraża nadzieję, że po wakacyach zaprzestanie senat oporu przeciwko ustawom szkólnym p. Ferry, i tak daléj pisze:

W prawach tych, nawet w osławionym artykule 7 nie możemy się bynajmniéj dopatrzyć i cienia radykalizmu. Toć swego czasu monarchowie wypędzili zupełnie Jezuitów z swych posiadłości, Papież zniósł ich zakon, i nikt nie oskarżył ich o radykalizm i dążność do przewrotu socyalnego. Prawa Ferry'ego są raczéj konserwatywne, gdy dążą do wzmocnienia wpływu państwa na wychowanie młodzieży. Już Aristoteles powiedział, że prawodawca winien przedewszystkiem zwracać uwagę na szkołę, a gdzie się to nie dzieje, tam państwo szkoduje na tém, bo wyrosną w tych szkołach albo źli obywatele, albo nieszczęśliwi ludzie. Nie co innego myśleli Jezuici, mówiąc, że kto ma młodzież, ten ma przyszłość. — Minister Ferry nie jest pierwszym, który zakony usunął od nauczycielstwa, który szkoły poddał ściśléj kontroli państwa. Niektóre państwa rządziły się od dawna temi samemi zasadami; organizacya szkólna obmyślana przez margrabiego Wielopolskiego dla szkół w Królestwie Polskiem, równie pilnie przestrzega kontroli państwowéj. We Francyi aż do roku 1850 postępowało państwo nie inaczéj. I czemuż tyle hałasu przeciw Ferry'emu?

Ale jaka kolwiek wypadnie stanowcza decyzya w téj kwestyi poruszającéj dziś namiętności we Francyi, to nie sądzimy, aby w skutek tego miała ponieść jakiś szwank Francya albo rzeczpospolita. Jeżeli prawa Ferry'ego zostaną uchwalone, nie wyrządzą żadnéj szkody katolicyzmowi, bo nie mają tego na celu, jeżeli senat je odrzuci, to niechybnie republikanie poddadzą się temu weredyktowi. Przecież czekać można, a przyszłość pewno nie do Jezuitów należy. — Tak więc wedle naszego przekonania mogą przyjaciele Francyi ze spokojem oczekiwać decyzyi senatu nad prawami Ferry'ego, bo i to drodne przesilenie nie zachwieje rzeczypospolitéj, zbudowanéj na woli wielkiéj większości narodu, która to większość tém jest potężniéjszą, że reprezentuje i najbogatsze i najinteligentniejsze klasy narodu.

Mamy zwyczaj cytować dosłownie, aby czytelnicy nasi dokładne mieli wyobrażenie o zasadach tych, z którymi walczymy, nie będzie się przeto Dziennik Pozn. mógł skarżyć, jakobyśmy myśl jego przekręcali. Jakżeż smutnie w obec tych aforyzmów Dziennika wygląda prawda. „Monarchowie wypędzili Jezuitów, powiada Dziennik, i nikt nie oskarżył ich o dążność do przewrotu socyalnego.“ — Wiemy wszyscy, że tak nie jest, że nawet uczciwy liberalizm piętnuje tych monarchów i ich ministrów mianem krzywdzicieli niewinnych ludzi. Dokądżeby nas doprowadziło mierzenie zasad i prawdy tém, co ten lub ów uczynił monarcha? Toć dzisiaj służalcy pewnego rodzaju unoszą się nad moralną wartością rozebrania Polski, a Wolter uwielbiał za to Katarzynę, — czyż dla tego Dziennik Pozn. przyłączy się do tego chóru?

Prawa te mają być według Dziennika konserwatywne, gdyż dążą do wzmocnienia wpływu państwa na wychowanie młodzieży! A więc i ustawy majowe muszą być konserwatywne, bo obejmują młodzież w żelazne kleszcze rządowych egzaminów duchownych a cała wszechwładza państwa w szkole, w kościele, w gminie, i w całém życiu społeczném, — przeciwko któréj Dziennik kiedy niekiedy występuje, musiałaby być konserwatywną i zasługiwać na poklask powszechny!

Dziennik Pozn. rozmyślnie czy z nieświadomości mięsza nadzór państwa z wyrzuceniem ze szkół kongregacyi katolickich, — a uchodzi mu to, gdyż czytelnicy Dziennika znając tylko mowy zwolenników ustaw szkólnych p. Ferry i wywody gazet liberalnych, znajdujących oddźwięk w tym organie, nie znają całéj doniosłości téj ustawy. Pasterskie słowa Biskupów francuzkich Guiberta, Frepla, senatorów Chesnelonga, posłów jak Makau, a nawet Lamy, mowy hr. de Mun, podawane są w Dzienniku w homeopatycznych dozach, podczas kiedy pp. Ferry, Bert i consortes rozpierają się wygodnie w całych łamach Dziennika. My wszystkiego, cośmy w téj sprawie powiedzieli, powtarzać nie możemy, — powiemy tylko tyle:

1) Przeszło 35 milionów katolików francuzkich ma prawo żądać, aby dzieci ich w szkole po katolicku kształcone i wychowywane były. Ponieważ zaś we wszystkich szkołach rządowych we Francyi, począwszy od najwyższych zakładów aż do wiejskiéj szkółki, wieje duch niewiary, racyonalizmu a niekiedy i czystego pogaństwa, przeto katolicy mają najzupełniejsze prawo zakładania szkół prywatnych obok rządowych. To jest rzeczą tak jasną, że tego Dziennik ani Arystotelesem ani Wielopolskim nie zbije, chyba, że wyrzecze się swego adresu do dr. Falka i podpisze się na adresie studentów berlińskich.

2) państwu nad temi szkołami przysługuje prawo nadzoru i na ten nadzór katolicy bardzo chętnie się godzą. Państwo ma prawo, jak to przyznają Biskupi francuzcy, rozstrzygać przez usta władz szkólnych, czy nauczyciel szkoły świeckiéj posiada potrzebne zdolności, potrzebną naukę, odpowiada warunkom moralnym i innym przepisom prawnym — jak się n. p. dzieje w Anglii. Atoli wyrzucać zakonników ze szkół, które posiadają i w których nauczają według istniejących przepisów prawnych, niweczyć to, co katolicy według praw, danych przed 4 laty, zbudowali z taką heroiczną ofiarnością, — do tego państwo nie ma prawa. Niech szkoły rządowe prowadzone będą w duchu chrześciańskim, a wszyscy katolicy chętnie do nich dzieci swoje posyłać będą. Jeżeli kto tego nie rozumie, niechaj milczy kiedy rządy germanizują lub moskwiczą dzieci polskie, kiedy nie dozwalają duchownym udzielać nauki religii w szkołach, kiedy im nasyłają protestanckich nauczycieli i inspektorów, — bo to jedno i to samo.

Dziennik Pozn. powiada, że przyszłość nie w rękach Jezuitów. Przyszłość, powiada chrześcianin, w ręku Boga; — mówiąc wszelako tak po pogańsku, musimy powiedzieć, że ta przyszłość, jeżeli nie będzie w ręku Jezuitów, to téż z pewnością nie w ręku Dzien. Pozn.

Centralizm austryacki.

Niedawno przytoczyliśmy z Przeglądu Polskiego ustęp, którego jedno wyrażenie wielce nas zadziwiło — były to słowa: „zamiarem delegacyi polskiéj nie może być obalenie tego, co jest i stworzenie nowego systemu, lecz utrzymanie równowagi.“ Powtarzamy raz jeszcze te słowa, przytoczone już w niedzielnym numerze Kuryera, gdyż wiedeńskie pisma nadają im znaczenie, jakiego żadną miarą mieć nie mogły. Cóż znaczyć mogą wyrazy: „utrzymanie tego, co jest?“ Oto co najwięcéj: zachowanie dotychczasowéj konstytucyi, dotychczasowego ustroju i podstaw bytu monarchii, których mimo ich wadliwości „obalać“ w obecnych stósunkach nie można, gdyż „ukonsolidowanie“ monarchii na to nie pozwala. Na taką interpretacyą zgodzić się łatwo, — na „zachowanie obecnego systemu“, jeżeli przez to rozumieć mamy dotychczasowy system liberalno-centralistyczny, zgodzić się żadną miarą niepodobna. Rządy centralistyczne, które z takim zapałem przed laty dziesięciu powitała pewna część ludów Austryi, są dzisiaj najzupełniéj zdyskredytowane, a reprezentanci ich stoją dziś pod pręgierzem opinii, jako niecni szarlatani, którzy, zapowiadając innym wolność i swobodę, o sobie i o swych sakwach najwięcéj myśleli. Stronnictwo to nie wykazało się ani jednym prawdziwym mężem stanu na miarę wyższą: książę Auersperg, jak powiada autor doskonałéj rozprawy w Histor. Pol. Blaetter, dobrym był na dowódzcę kompanii lub szwadronu, Unger na profesora cywilnego prawa, Lasser na biurokratę i t. d., — ale żaden z nich nie dorósł do wysokości dobrego i zdolnego ministra. Nie rozumiejąc swego posłannictwa i swego zadania, nie troszczyli się oni o to, aby kraj uszczęśliwić, monarchią podnieść, lecz o to, aby gnębić swych własnych współobywateli, i jak to czyni liberalizm wszystkich krajów, aby zrywać wawrzyny, które im bynajmniéj na chlubę wyjść nie mogły. „Za ich rządów, pisze wspomniany autor, rozszerzyła się przepaść, dzieląca ludy Austryi, słowa „pojednania“ nie było w ich programie. Niezadowolenie, jak rdza, pożerało serca obywateli, a powaga państwa srodze na tém cierpiała.“

A samoż stronnictwo? — Celem jego było, aby jak największe ze stanowiska swego wycisnąć korzyści, najwięcéj się obłowić, aby usługi, ofiarowane rządowi, jak najdrożéj sprzedać. Delikatny ten stosunek między stronnictwem a ministerstwem wywołał katastrofę z maja roku 1873! „Dwie trzecie części reprezentantów Cislitawii skakały około złotego cielca w rozkosznych podrygach, — dwie trzecie części szanownych posłów składały objaty kruszcowemu bożyszczu, dwie trzecie części tych Katonów surowych, którzy Austryą odmłodzić i jéj mężów stanu unieśmiertelnić chcieli, cieszyły się w szalonym kankanie, za któryby każdego innego Austryaka policya była wydaliła z kraju.“ W tym dzikim tańcu stawiano na kartę szczęścia honor i życie, mienie i duszy zbawienie, monarchia podobną była do wielkiego domu gry, w którym rząd trzymał bank, a w którym grano od rana do nocy! Jakżeż szachrowano i podlono się, aby uzyskać konsesyjkę na bank, na koléj, jakżeż żebrano o inne względy i łaski! Panowie ministrowie byli zbyt miłosierni, zbytecznie czułym ulegali wzruszeniom, iżby mieli swym poplecznikom odmówić pozwolenia na otworzenie kredytowego instytutu na podstawie nieistniejących milionów, albo jakichś tam dóbr, o które nigdzie dopytać się nie było można. „Do, ut des; facio, ut facias“, znalazły w stosunku rządu do rządowego stronnictwa najpiękniejsze w świecie

zastósowanie, a ponieważ ministerstwo Lasser-Auersperg nie opierało się na ludności kraju, jedno na téj gromadzie lancknechtów, którzy je wyzyskiwali, przeto téż wszystkim ich zachciankom wygadzać musiało, i kosztem kraju ciągnęło daléj marny swój żywot. I ztąd pochodziło to marnowanie publicznego grosza, budowanie kolei, nieprzynoszących najmniejszego zysku, gdzie ich nie było wcale potrzeba, ztąd to one ogromne wydatki dla poszczególnych krajów niemieckich, prowincyi a nawet i powiatów, aby tylko zyskać poparcie tego lub owego posła, a cóż się dopiero dziać musiało za kulisami? Juliusz Schindler, alias Juliusz v. der Traun, który ciągle rządowi oponował, zyskał pozwolenie na otworzenie biura notaryalnego w Wiedniu, chociaż nie złożył nigdy egzaminu notaryalnego, ani się praktyką wykazać nie mógł, czego przepisy prawne wymagają. Papiery wartościowe, na których jaki ulubieniec gabinetu mógł zarobić, szły w górę i przynosiły właścicielom krocie tysięcy, później zaś spadały na szkodę obywateli kraju. Cóż powiedzieć o „chabrusie,“ po którym Czesi jeszcze dzisiaj jęczą? Czy autora t. z. „paszkwilu:“ „Das Ministerium Lasser genannt Auersperg“ stawiono przed sąd lub zaprzeczono jego straszliwym twierdzeniom? Czyż jeszcze mamy się rozwodzić o panu Stremayerze, o kulturkampfie w Austryi, o protegowaniu kilku zabłąkanych do Austryi starokatolików, o demoralizowaniu szkoły, o gnębieniu tak zwanych „klerykałów,“ których w oczach ludu niemieckiego na straszaków i potworów, na nieprzyjaciół kraju i cesarza wykierowano, tak samo jak w Niemczech? Taki był system w Austryi — i ten system trzeba obalić, zniweczyć, a na jego miejsce postawić inny, chrześciańsko-konserwatywny, uczciwy, — trzeba koronę i kraj cały uwolnić od tego potworu, który na polu ducha i na polu materyalnych interesów kraj cały przygnębiał — a do tego dołożyć ręki jest najświętszym obowiązkiem Polaków, choćby tylko jako ekspiacyą za tych z pośród nas, co się do téj roboty umizgali. Do tego zaś potrzebny jest sojusz z Czechami, dokładne porozumienie się z nimi i wyrozumienie ich programu, ich życzeń i dążeń, porozumienie się z klubem Hohenwarta i wytworzenie silnego autonomiczno-federalistycznego stronnictwa.

Ludzie umiarkowanego kierunku odnieśli w Galicyi świetne przy wyborach zwycięztwo — a taktem swoim dokazali tego, że od skrajnych żądań nawet skrajne odstąpiły organa. Za to powinni ludzie rozwagi więcéj okazać energii, inicyatywy, czynu, wyzyskać sytuacyą, odepchnąć z Austryi i wszystkich w skład jéj wchodzących krajów tę zmorę, co je dławi, pchnąć monarchią na nowe tory, a nie oglądać się przytém, co na to powiedzą Niemcy — centraliści.

System, jaki dotąd istniał z Lasserem, Stremayerem et consortes, jest daléj niemożebny — zadaniem Polaków jest go obalić!

NIEMCY.

* Berlin, 12 sierpnia. W długim artykule pod napisem: Znajdujemy się w przededniu ważnego przełomu, zastanawia się Germania w nr. 183 nad odezwą stronnictwa centrum, którą wczoraj na tém miejscu w tłomaczeniu podaliśmy.

Zwrot ku lepszemu, powiada to pismo, już się rozpoczął, bo t. zw. „wolności liberalizmu“, jak wolność handlu, wolność procederu, wolność lichwy i t. d. albo już zostały usunięte, albo podkopane, a podczas i wskutek walki o te „wolności“ rozpadł się liberalizm na dwie połowy, które obecnie zaciętą pomiędzy sobą prowadzą wojnę. Wolność handlu miała ten skutek, że rólnictwu niemieckiemu zadała wielki cios, że targ niemiecki zagranica zarzuciła swemi produktami i tym sposobem odjęła milionom robotników wszelki zarobek, a wielką liczbę właścicieli ziemskich przyprawiła o ruinę majątkową. Wolność procederu zniszczyła miłe stósunki pomiędzy majstrami, czeladnikami i uczniami, zniszczyła mniejszy przemysł przez to, że wielkim kapitalistom dozwoliła go wyzyskiwać. Wolność lichwy zadała cios dawniejszym pojęciom o prawie i o moralności i w haniebny sposób wyzyskała wszystkie stany społeczeństwa. Niemcy wskutek téj gospodarki liberalnéj w kilku latach straciły miliony talarów, które zagranica zyskała i tylko grynderzy, lichwiarze i szachraje dorabiali się wielkich majątków, kiedy niższe klasy ludności popadły w nędzę, a średnie wskutek biedy powiększyły proletaryat. Wskutek zasad szkoły manszesterskiéj, przyjętych przez liberałów i postępowców, wzbogacili się głównie żydzi, i mimo dotykalnych dowodów, że teorya ta jest fałszywą, wielu nie mogło się pozbyć marzeń o różnych „wolnościach.“ Kiedy zaś w ostatnich czasach reforma w tym kierunku się rozpoczęła, zaczęto usiłowania te obrzucać potwarzą. Aby zaś skutek agitacyi téj był pewniejszy, począł liberalizm grać rolę opiekuna i obrońcy „ubogiego człowieka“, ten liberalizm, który ludność całą, zniszczywszy stan średni, podzielił na dwa wrogie obozy, na nielicznych bogaczy i na mnogich nędzarzy; ten liberalizm, który projektowi centrum wniesionemu w listopadzie r. z. o zniesienie lichwy stanowczo się oparł, nazywając zniesienie lichwy pierwszym krokiem na drodze „reakcyi“; ten liberalizm, który bez bólu serca tak długo zgadzał się na podwyższenie podatków, dopóki on w téj sprawie decydował, a teraz łzy wylewa nad nędzą „ubogiego człowieka“, ale zarazem wyzyskuje cła finansowe na szkodę tych, których pozornie broni. Na cła finansowe i pośrednie podatki jak na kawę, herbatę, petroleum, tabakę, wino, piwo, wódkę zgadzały się najznaczniejsze gazety liberalne i wtenczas ani nie pomyślały o „ubogim człowieku“. Gdyby książę Bismarck domagał się tylko ceł finansowych nawet o wiele wyższych, jak te na które się zgodzono, liberali byliby chętnie żądania jego poparli, i jakkolwiek chcieli zapełnić skarb państwa, nie mieli nigdy zamiaru dopomódz podupadłemu przemysłowi i rolnictwu niemieckiemu.

Zerwanie z liberałami przy uchwaleniu nowych praw celnych pociągnie za sobą ważne następstwa polityczne, zwłaszcza jeżeli w skutek nowych wyborów do sejmu pruskiego liberalni posłowie pozostaną w mniejszości. Rząd pruski n. p. nigdy nie pojmomał „kulturkampfu“ w tém rozumieniu, jak go sobie liberalizm tłómaczył, który w téj walce widział wojnę przeciw chrześciaństwu gruntującemu się na objawieniu Boskiém. Obecnie z ustąpieniem Falka nie ma w ministeryum żadnego „kulturkaempfera,“ ale jeżeli ustawy majowe mają być zniesione, nie mogą mieć narodowo-liberalni w sejmie większości. Dzieła tego dokonać mogą i katolicy i wierzący protestanci.

W cesarskim urzędzie zdrowia pracują podobno nad projektem do prawa przeciw sprzedawaniu „tajnych lekarstw.“ Wielu oszukańców na téj drodze doszło do wielkiego majątku, a jakkolwiek publiczność prawie zawsze była oszukiwaną, jednak dotąd ta gałęź przemysłu rozwija się w najlepsze.

Nauczyciele elementarni mają zamiar wysłać do sejmu pruskiego zbiorowe petycye o ostateczne uregulowanie pensyi. Komisya wyznaczona w sejmie pruskim do zbadania téj kwestyi zgodziła się na to, aby fundusz przeznaczony dla emerytowanych nauczycieli i nauczycielek podwyższono o 300 tysięcy marek, nauczycielom zaś podwyższono pensyą w stósunku do lat ich służby. Jeżeli wydatki na wojsko powiększyły się w ostatnich czasach o 20—30 milionów marek, więc témbardziéj godziłoby się, aby pomyślano o unormowaniu pensyi nauczycieli.

Cesarz niemiecki opuścił 12 b. m. Gastein o godzinie 2 po południu. Ofiarował on dla ubogich Gasteinu 500 złr. W podróży swéj przybył tegoż dnia do Salzburga, zkąd jutro uda się do Eger.

Magdeburger, Köln. Ztg i inne pisma donoszą, że kaznodzieja dworski Stoecker, znany w ostatnich czasach z agitacyi przeciw socyalistom berlińskim, ma być mianowany jeneralnym superintendentem Prus wschodnich i zachodnich. Kreuz Ztg stanowczo téj wiadomości zaprzecza.

Przez śmierć ks. Ferdynanda Gauckstердt'a proboszcza w Erkeln, opróżnioną została 96 parafia w dyecezyi paderbornskiéj.

Podług Reichs-Anzeigera dochód z ceł wynosił w pierwszym kwartale bieżącego roku etatowogo 49,059,798 m., a więc o 25,057,577 m. więcéj, niż w roku ubiegłym.

Zjazd delegowanych samodzielnych rękodzielników w Bremie odbył ostatnie posiedzenie dnia 9 bm., na którém powziął różne uchwały. Zgodził on się na to, że na podstawie dotychczasowéj ordynacyi procederowéj nie może popierać organizacyi samodzielnych cechów i dla tego domagać się będzie, jak to już w przeszłym roku w Magdzburgu postanowił, zmiany ordynacyi procederowéj, co jest jedynym warunkiem podniesienia procederu. Projekt, aby domagano się w ciałach prawodawczych zaprowadzenia cechów przymusowych, nie znalazł u większości poparcia.

W Berlinie skazany został na 6 tygodni więzienia tkacz Gold za rozszerzanie pism socyalistycznych. Od znanego agitatora Mosta otrzymał on kilkaset numerów gazety pod tyt. Freie Presse i posłał za nią do Londynu 14 m. 50 fen., a gazetę rozdał między swych zwolenników. Przy rewizyi odbytéj w jego domu na dniu 22 lipca znaleziono jeszcze wiele egzemplarzy gazet socyalistycznych, wskutek czego oskarżony został o rozszerzanie pism zakazanych i na powyższą karę skazany.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Dzienniki czeskie donoszą, że w zeszłą niedzielę odbyło się w Pradze zgromadzenie szlachty czeskiéj i morawskiéj, na które przybył także hr. Egbert Belcredi. Zgromadzeniu przewodniczył hr. Clam-Martinitz i zdał zaraz przy rozpoczęciu posiedzenia sprawę z podróży, którą wraz z Riegerem do Wiednia odbył. W dalszym toku obradować miano nad warunkami, pod jakiemi Czesi wejść mają do Rady państwa. Według Presse szlachta czesko-morawska ma się przyłączyć w przyszłéj Radzie państwa do stronnictwa prawa, a posłowie czescy i morawscy utworzyć klub osobny. Dzienniki czeskie przemawiają gorliwie za wstąpieniem do Czechów do Rady państwa. W tym względzie pisze Morawska Orlice: „Jeżeli nam Czechom morawskim, którzy przecież jesteśmy także członkami jednego i tego samego narodu, którzy także jesteśmy patryotami, uznającymi nieprzedawnione prawa narodu, wolno otwarcie i bez żadnych ubocznych myśli podać radę, natenczas musimy Czechów zawezwać, do natychmiastowego zdecydowania się, aby się można z tym faktem obliczyć. Czesi znajdują się obecnie w pomyślném położeniu i mogą je zupełnie wyzyskać. Gdyby zaś, czego nie daj Boże, Czesi wahali się wstąpić do Rady państwa, natenczas nastąpiłaby niezawodnie polityka okolicznościowa, coby tylko było nowym pomostem do ponownéj dyktatury Herbsta.“

Według doniesienia, jakie otrzymał Pester Lloyd z Gasteinu, miał się cesarz Franciszek Józef w kwestyi obesłania Rady państwa przez Czechów do książąt Schwarzenberga i Rohan w następujące odezwać słowa: obwieszczam Panom radosną nowinę, w przyszłym Reichsracie będą całe Czechy miały swoją reprezentacyę.

FRANCYA.

* Paryż, 11 sierpnia. Z listu p. Si nona do wyborców w Reims wyjmujemy jeszcze następujący ustęp:

Ku wielkiemu memu zdumieniu i zniechęceniu znalazłem w projekcie ustawy szkólnéj p. Ferry artykuł 7, który raczéj umieścić trzeba było w ogólném prawie szkólném, gdyż, jak panom zapewne wiadomo, nieuznane przez rząd kongregacye, nie założyły dotychczas żadnéj wyższéj szkoły. Gdyby artykuł 7my miał być przyjęty, nie przyniesie on z pewnością spodziewanych korzyści, a uczniowie, zostający pod kierunkiem kongregacyi przez rząd nieuznanych, przejdą tylko pod kierunek kongregacyi przez państwo uznanych; — a nieprzyjaciołom rzeczypospolitéj dalibyśmy tyiko w ręce broń, którąby przy następnych wyborach mogła się stać wielce szkodliwą. Działalibyśmy przeto bardzo nierozsądnie. Artykuł 7, któryby nam żadnéj nie przyniósł korzyści, lecz za to mógłby znaczne przynieść szkody, — sprzeciwia się nadto wolności nauczania. Jedni ze zwolenników tego artykułu przyznają to otwarcie, inni przeczą temu i starają się różnemi wybiegami sprawę tę zagmatwać (jak np. Dziennik Poznański. Przyp. Red. Kur.). Dla mnie sprawa ta nie ulega żadnéj wątpliwości. Jestem filozofem (p. Simon zna pewnie Aristotelesa lepiéj, niż Dziennik Pozn.), występowałem zawsze w obronie wolności myślenia, mówienia i nauczania, a wy, jako ludzie uczciwi, nie będziecie żądali odemnie, abym zasady moje poświęcił jakimś interesom. Wolę ja naukę państwa zreformować, aniżeli uchwalać środki prewencyjne przeciwko kongregacyom współzawodniczącym ze szkołą rządową, gdyż takie środki są ustawami gnębiącemi współobywateli. (Cóż na to Dziennik Poznański?)

Dziennik urzędowy ogłasza ustawę, dotyczącą wzniesienia w każdym departamencie seminaryum nauczycielskiego. Ciężary budowy i utrzymania spadają na departamenta, które

---

Kolonia polska
w Fürstenhofie.

(Dokończenie. — Zob. nr. 185.)

Ale część nowych przybyszów — ideologów zamiast uznać konieczność jasną określonego regulaminu i skuteczność metody, marzyło o jakiejś republikańskiéj formie rządu i o złotéj, niczém nie zamąconéj swobodzie. Jak dalece zaś posuwali swoje pretensye, niechaj wskaże jeden z licznych przykładów. Pewien inżynier z Warszawy kontynuując swe dawniejsze nawyczki, czytał późno w nocy, co jest wzbronioném; w końcu zgasiwszy już świecę, palił jeszcze papierosa, którego rzucił następnie niedbale na podłogę i — zasnął. Niedopalony papieros padłszy na płótno, zapalił je, zajęła się wskutek tego podłoga, już ogień zaczął się wznosić, i za niewiele chwil cały gmach byłby stanął w płomieniach. Na szczęście pacyent równo ze świtem miał iść w koc; kąpielowy przeto szedł go już budzić. Otworzywszy drzwi, spostrzega w pokoju dym i ogień; szybko otwiera okno, leje na spaloną podłogę wodę, ratuje dom i mieszkańców.

Przy śniadaniu zbliża się do winowajcy dyrektor, a uważając, że sprawca tak fatalnego wypadku sam już zbyt się czuć musi zawstydzonym i upokorzonym, wspomina o nim w sposób delikatny i żartobliwy, na co odzywa się inżynier z indygnacyą:

— Jak to, więc i o tém doniosła już Pańska policya?

Wtedy dopiero odparł zagadnięty z surową powagą:

— Więc pan chcesz, abym nic nie wiedział o tém, że dom mój mógł pójść z dymem pożarów, a poruczeni mojéj pieczy chorzy zginąć pod jego gruzami?!

Obecnie jak wspomnieliśmy powyżéj, gromadzi się już tutaj jak najlepsze towarzystwo; osobistości niesforne, nie lubiące panować nad sobą, szukają sobie innych miejsc pobytu dla kuracyi; dawniéj nie brakło ludzi niegrzecznych i źle wychowanych. Pewnego razu obrażono w sposób bardzo dotkliwy i brutalny ubogą, ale zacną wdowę wraz z synem. Znieważona przyszła do dyrektora z pożegnaniem, oświadczając, że wyjeżdża niezwłocznie. Czerwiński poprosił ją, ażeby została i jemu pozwoliła załatwić sprawę; sam zaś udał się do najpoważniejszéj i najszanowniejszéj osoby z towarzystwa, która nie należała wcale do spisku, p. Michała Sołtana, i zapowiedział uroczyście, że nazajutrz zakmnie zakład dla wszystkich bez wyjątku, a leczyć będzie jedynie wdowę i jéj syna, jeżeli do tego czasu obrażeni nie doznają zupełnéj satysfakcyi. Ta szlachetna stanowczość odniosła tryumf, interesowani gniewali się, z żymali, ale w końcu przeprosili najsolenniéj.

Mimo podobnych zajść z każdym rokiem przybywało więcéj gości; tém dotkliwiéj dawał się uczuć brak odpowiednich przechadzek, bo jedna niezbyt długa aleja nie wystarczała. O miedzę z własnością Czerwińskiego sąsiadował folwark z kilkunastu morgami ziemi i lasu, do którego on oddawna wzdychał, rojąc sobie, jakieby to piękne spacery można tam urządzić. Folwark ten należał do hr. Mayera, największego bogacza w Styryi, który nie tylko tytuł barona, lecz i krzesło w Izbie Panów zawdzięcza wielkim zasługom, położonym na niwie przemysłu. Czerwiński udał się do niego z propozycyą nabycia folwarku, lecz odebrał odmowną odpowiedź; niezrażony tém, ponowił żądanie, ofiarując się przyjąć każdą cenę, jakąkolwiek mu poda — ale dowiedział się wtedy, że pan baron z zasady nie sprzedaje ziemi.

Tymczasem zmieniła się sytuacya. Jedyna córka barona zachorowała niebezpiecznie; profesorowie fakultetu medycznego w Wiedniu wyczerpawszy wszelkie środki, oświadczyli, że może jéj pomódz chyba jedna hydroterapia, lecz zastósowana niezmiernie racyonalnie i umiejętnie, bo każdy błąd, zamiast dopomódz, może zaszkodzić i przyspieszyć śmierć — sumiennie więc mogą jedynie polecić zakład Czerwińskiego. Niebawem zjechał nadworny lekarz Mayera, zapowiadając przybycie baronówny, przekonany, że ta wiadomość będzie bardzo pożądaną. Ale dyrektor odpowiedział grzecznie, że z zasady nie przyjmuje chorych, o których życie musiałby drżeć nieustannie, że brak mu na to zdrowia, zwłaszcza, że nie chciałby zaniedbywać innych pacyentów. Lekarz odjechał zawiedziony; w dwa dni późniéj powróciwszy, oświadczył z góry, że pan baron ofiaruje 20,000 za samoprzyjęcie córki do zakładu. Wypowiedziawszy to jednym tchem, był pewnym pomyślnéj odpowiedzi; ale jakżeż się zdziwił, gdy zagadnięty dał poznać, że się czuje obrażonym tą insynuacyą, że nie należy do ludzi, którychby można przekupić pieniędzmi, i że czego nie zrobił „z zasady“, tego nie uczyni za 20,000...

Lekarz wyjechał zdziwiony; po drodze wstępując do oficyalistów i dzierżawców barona opowiadał im o szczególnym Polaku, odtrącającym okrągłą sumkę 20,000 złr. Był to tak ważny wypadek dla Kapfenbergu i okolicy, że długo jeszcze o nim mówiono.

Usłyszawszy o ponownéj odmowie, wyrzekł baron z boleścią, że nie ma nic prócz pieniędzy dla ujęcia upartego. Ale nazajutrz skoro świt, już biegł lokaj po nadwornego lekarza, który sądził, że p. Mayer nagle zachorował. Tymczasem spotkał go już ubranego i rozpromienionego, la nuit lui porta bon conseil przypomniał sobie, że dwukrotnie odmówił Czerwińskiemu folwarku i że jedna odmowa sprowadziła drugą. Tegoż samego dnia puścił się lekarz po raz trzeci z propozycyą, ofiarując folwark jako dodatek.... Dyrektor przyjął dodatek, odrzucił pieniądze — baronównę w ciągu roku wyleczył.

Obecnie w zakładzie przepełnionym tak, że co tydzień kilka lub kilkanaście osób puka do niego napróżno, przebywają niemal wyłącznie Polacy, bo cudzoziemcy bywają przyjmowani tylko wyjątkowo i to zwykle wtedy, gdy są wolne miejsca. Dla tego nie zostają na sezon letni; jedynym téż podobno Niemcem, który dotrwał do téj chwili, jest hr. Schlieppenbach. Polaków natomiast znajdziesz tu z wszystkich stron dawnéj rzeczypospolitéj, a z Galicyi wschodniéj od dwóch lat coraz więcéj. Już to nazwa Fürstenhofu, zamiast dawniejszego Steinerhofu, nadana mu przed kilku laty ze względów praktycznych, mogłaby i w tém znaleść usprawiedliwienie, że niemal równocześnie bawiło w nim kilkanaście głów książęcych: Czartoryskich, Lubomirskich, Sapiehów, Sanguszków.

Całe towarzystwo harmonijne, pomimo różnobarwności i różnolitości, zbiera się regularnie trzy razy codziennie w sali jadalnéj dla posilenia ciała, które po kuracyi i ruchu uczuwa zaostrzony apetyt. Pokarmy bywają smaczne i posilne, lecz nie zadowoliłyby z pewnością wybrednych smakoszów, nie wiedzących, co to dyeta; dwa razy bowiem, rano i wieczór, przychodzi się ograniczyć na kwaśném, prawda, że przedziwnie przyrządzoném mleku, chlebie i bułkach, obiad zaś składa się z dwóch doskonałych i obficie zastawionych pieczeni, a tylko niektórzy pacyenci dostają leguminę. Nie wyszukane te przysmaki smakują tu jednak lepiéj, niż gdzieindziéj marcypany.

Taż sama sala mieści dość znaczną biblioteczkę, wieczorami zaś służy na miejca zebrań i gier towarzyskich, niekiedy tańców, trwających niestety tylko do godziny $9^1/_2$, a obywających się bez balowéj toalety. Do dalszych zabaw, łączących przyjemność z pewną korzystną dla zdrowia agitacyą, należy gra w kręgle i w bilard, w kasynie zaś, gdzie się odbywa lektura dzienników, amatorowie wista lub preferansa zasiadają czasem do zielonego stolika, ale stawka dochodzi zwykle tak wysoko, jak dawniéj między lokatorem a księdzem plebanem, bo gry hazardowe są stanowczo wykluczone tak dalece, że pewien pacyent, który bez nich żyć nie może, opuścił zakład, gdy mu się nie udało wyrobić prawa obywatelstwa JKrólewskiéj Mości Faraonowi....

Widok tego małego państewka sprawia na przybyszu bardzo miłe wrażenie, a dłuższy w niém pobyt mimo pewnego przymusu, braku niektórych przyjemności i komfortu, a zwłaszcza dość ciasnego pomieszczenia, przywięzuje prawdziwie i na długo pozostawia niezatarte niczém wspomnienie.

K.

z kas rządowych otrzymać mogą pożyczkę amortyzacyjną na lat 31.

ANGLIA.

* Londyn, 11 sierpnia. Izba niższa zajmowała się na dzisiejszém posiedzeniu przeważnie sprawą egipską. Deputowany Goldsmid wyraził swe nieukontentowanie z powodu interwencyi Anglii na korzyść wierzycieli egipskich. W toku debat nad tym przedmiotem bronił kanclerz Northcote postępowania rządu. Krokom przedsięwziętym przez Nubara baszę, ministrów Wilsona i Blignières'a i przez jeneralnego konsula angielskiego Vivian'a nie można nic zarzucić. Interwencya nie nastąpiła wcale na korzyść wierzycieli egipskich, ale raczéj z powodu zachowania się khedywy i jego rozporządzeń, które miały na celu szkodę wierzycieli. Haniebnéj gospodarce Ismaiła baszy, któraby w następstwie była sprowadziła anarchią w Egipcie, trzeba było stanowczo zapobiedz. Usiłowania gabinetu Nubara byłyby według odebranych informacyi bardzo korzystnie wpłynęły na stósunki Egiptu. Nikt nie odmawia khedywie prawa dymisyonowania swych ministrów, ale sposób, w jaki ministrowie Wilson i Blignières zwolnienie z zajętych przez siebie posad otrzymali, pozbawiony był wszelkich form grzeczności, przyjętych w świecie dyplomatycznym. W końcu odpierał Northcote zarzuty, jakoby Anglia swém zachowaniem była wzmocniła prawa Porty do Egiptu. Anglia nigdy sprawy téj na drodze urzędowéj nie podnosiła, sułtan ma bowiem zupełne prawo do destytucyi swego wazala, jeżeli tenże swą gospodarką ruinę na jego kraje sprowadza. Firman nadany nowemu khedywie nie uszczupla wcale praw następstwa w Egipcie; zabrania mu jedynie zaciągania obcych pożyczek bez zezwolenia Porty.

W końcu przyjęła Izba w trzeciém czytaniu projekt do ustawy o uniwersytetach irlandzkich.

Wszędzie, gdzie ucisk, bieda i nędza, tam Kościół katolicki spieszy z pomocą, tam najznakomitsi jego reprezentanci, nawet kardynalską odziani purpurą, rączo biorą się do dzieła. Jednym z takich niestrudzonych pracowników jest Kardynał Manning. W Londynie nie masz dotychczas dobréj, czystéj wody; jedynie bogaci ludzie mogą się postarać za pomocą sztucznych aparatów o ten zdrowy i ożywczy napój, ubodzy płacą drogo i piją za to wodę nieczystą i niezdrową. Owóż Kardynał Manning, nie uzyskawszy, mimo usilnych zabiegów, nic u ministra spraw wewnętrznych, zwołał na dzień 6 bm. wiec do Exeter Hall. Obszerna sala była przepełniona, a kiedy popularny nadzwyczaj w Londynie purpurat wstąpił na mownicę, zgromadzone tłumnie niższe klasy ludności przyjęły go grzmotem oklasków. Kardynał wykazał w wymownych słowach, ile biedni ludzie cierpieć muszą z tego pzwodu, że chciwość przekupniów nie pozwala współbliźnim dostarczać zdrowéj i czystéj wody. Nie tylko w niezdrowych i ciasnych mieszkaniach, przepełnionych i tak już miazmatami, powstają chorób-ska, ale brak wody wypędza robotnika do szynkowni, gdzie traci mienie i zdrowie. Wybrano komisyą ze 100 członków, którzy mają wygotować petycye, przeznaczone w téj sprawie do parlamentu.

TURCYA.

Firman inwestytury, nadany przez sułtana nowemu wicekrólowi Egiptu, tak opiewa według Tageblattu:

„Do mojego dostojnego wezyra Tevfika baszy, który został powołany na khedywat egipski z wysoką rangą rzeczywistego serdara, odznaczonego mojemi cesarskiemi orderami Osmanie i Medżidże w brylantach, którego niech Bóg utrzyma w jego świetności itd. itd.

Po usunięciu Ismaiła baszy, khedywa Egiptu na dniu 6 Bedżebu 1296, uwzględniając Twoje usługi, Twoję uczciwość i lojalność tak wobec mojéj osoby, jak i interesów mojego państwa, daléj ze względu na Twoje doświadczenie w sprawach Egiptu. Twoję zdolność do polepszenia złych stósunków, z powodu których kraj cierpi od niejakiego czasu, tudzież stósownie do przepisu zawartego w firmanie z 12 muharem 1283 o przenoszeniu khedywatu według prawa starszeństwa z najstarszego syna na najstarszego syna, oddaliśmy Tobie, jako najstarszemu synowi Ismaiła baszy, khedywat egipski w jego dawnych granicach i z terytoryami, które do niego zostały przyłączone. Ponieważ wzrost i pomyślność Egiptu i utrwalenie bezpieczeństwa i spokoju mieszkańców jest przedmiotem naszéj najwyższéj troski, więc w tym celu wydaliśmy przed niejakim czasem firman cesarski, w którym zatwierdziliśmy także dawne przywileje tego kraju. Gdy jednak niektóre postanowienia wspomnionego firmanu dały powód do obecnych trudności, więc chcąc zatwierdzić te przywileje, które winny zostać nienaruszone, niemniéj poprawić i polepszyć te przywileje, które zdawały się potrzebować pewnych zmian, dołączamy niniejszém jeszcze następujące postanowienia: Wszystkie podatki téj prowincyi będą ściągane w mojém imieniu. Ponieważ mieszkańcy Egiptu należą do moich poddanych i jako tacy nie powinni nigdy doznawać najmniejszego ucisku lub samowoli, więc pod tym warunkiem khedyw egipski, któremu jest powierzona cywilna, finansowa i sądowa administracya, będzie posiadał upoważnienie do wygotowania i zaprowadzenia w sposób sprawiedliwy wszystkich potrzebnych ku temu celowi wewnętrznych regulaminów i ustaw. Khedyw będzie mógł, nie naruszając jednak w niczém politycznych traktatów mojego rządu i jego praw zwierzchniczych, zawierać i odnawiać z ajentami obcych mocarstw konwencye cłowe, handlowe i wszelkie transakcye z obcymi, o ile się to tyczy spraw wewnętrznych, a to w tym celu, aby podnieść handel, przemysł i rólnictwo i uregulować kontrolę nad obcymi i nad wszystkiemi stósunkami ich do ludności i rządu. Konwencye te będzie komunikował khedyw przed ich ogłoszeniem mojéj W. Porcie. Khedyw będzie mógł zupełnie i swobodnie zarządzać sprawami finansowemi kraju, ale prawo zaciągania pożyczek będzie miał jedynie w przypadkach, odnoszących się wyłącznie do uporządkowania obecnych stósunków finansowych i w zupełném porozumieniu ze swoimi obecnymi wierzycielami, lub téż delegowanymi, reprezentującymi oficyalnie ich interesa. Khedyw nie będzie mógł pod żadnym pozorem lub z jakiegokolwiek powodu odstąpić całkiém lub téż częściowo przyznanych Egiptowi i jemu powierzonych przywilejów, które są wypływem prerogatyw przynależnych władzy zwierzchniéj, tak samo nie będzie mógł odstąpić jakiéjkolwiek części terytoryum. Administracya egipska będzie się starała o to, aby płacić regularnie roczny haracz ustanowiony na 750,000 lirów tureckich. Moneta będzie wybijana w Europie w mojém imieniu. W czasie pokojowym wystarczy 18,000 żołnierzy dla utrzymania wewnętrznego porządku w Egipcie. Liczby téj nie wolno przekroczyć. Ponieważ jednak siły egipskie tak lądowe jak morskie są także przeznaczone na usługi mojego rządu, więc w razie, gdyby W. Porta była zawikłaną w wojnę, liczba ich będzie mogła być powiększona w stósunku uznanym za odpowiedni. Sztandary wojsk lądowych i morskich niemniéj odznaki rozmaitych stopni oficerskich będą takie same, jak w moich armiach. Khedywatowi będzie przysługiwało prawo nadawania rang aż do pułkownika włącznie i urzędów cywilnych włącznie aż do sami'ego. Khedywat nie będzie mógł, jak dawniéj budować pancerników bez osobnego pozwolenia mojego rządu. Będziesz czuwał nad ścisłém przestrzeganiem wspomnionych warunków, które po sankcyonowaniu ich moją cesarską iradą, opieczętowane w mojéj obecności i zaopatrzone w mój cesarski podpis zostaną ci przesłane... Abdul Hamid."

Porta zamierza w ciągu tego miesiąca znów 15,000 żołnierzy za urlopem rozpuścić. Francuska eskadra, która miała do Solunia (Salonichi) popłynąć, odebrała rozkaz krążenia tymczasowo wzdłuż brzegow greckich.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Jak teraz donoszą półurzędowe dzienniki, nie myślą Austryacy się daléj zapuszczać w głąb sandżaku nowobazarskiego, tylko linia Limu ma być obsadzoną, jako zupełnie wystarczająca pod względem strategicznym. Znawcy wojskowi pism niezawisłych wywodzili téż, że po za linią Limu bez naglącéj potrzeby Austrya się puszczać nie powinna, gdyż nabawiłaby się tylko kłopotów bez żadnéj na teraz korzyści. Widać zatém, że dawniejsza opinia kół urzędowych, utrzymujących na mocy sprawozdań władz wojskowych nadgranicznych, iż zajęcie sandżaku nastąpi bez wszelkich trudności, obecnie się zmieniła. Pokazuje się bowiem, że owe sprawozdanie o rzekomo przychylném usposobieniu ludności itp. nie dopisują. Owszém niepłonną zdaje się być rzeczą, że liga albańska bynajmniéj nie myśli okupacyi z założonemi przypatrywać się rękoma. Wedle teraz nadchodzących wiadomości, jeżeli te nie są przesadzone, już i Garybaldczycy uwijają się po sandżaku, podburzając ludność, a Arnauci do rozpaczliwego gotują się oporu, który, gdyby w téj górzystéj okolicy miało przyjść do krwawéj rozprawy, nie tak łatwo dałby się pokonać z powodu stosunków miejscowych do prowadzenia wojny obronnéj nader dogodnych. Możeby Austryi przyszło celem złamania oporu i pokonania ruchów powstańczych ćwierć milionową, jak roku zeszłego w Bośnii, rozwinąć siłę wojskową. Atoli Austrya właśnie tego nie chce, najprzód ze względów finansowych, a potém, że operacye wojenne na wielką skalę tam nie są możliwe. Wąwozy i przesmyki, istne Termopyle, niedozwalają wielkim rozwinąć się siłom wojskowym, obejść zaś téż ich nie można bez naruszenia neutralnego terytoryum, gdyż po lewéj i prawéj stronie ścieśniają się tamże granice Czarnogóry i Serbii. Dla tego Austrya dobrze czyni, że się nie spieszy z akcyą, lecz do niéj rozważnie a ostrożnie przystępuje. Nadto pożar w Serajewie równie niespodziewaną jak bardzo znaczną stawił przeszkodę. Większa bowiem część magazynów wojskowych zniszczoną została, a zaopatrzenie ich ponowne przed listopadem uskutecznić się nie da; dla tego téż wielce jest prawdopodobném, iż okupacya Nowego Bazaru w tym roku nie nastąpi.

O przyczynie powstania pożaru nie ma dotychczas nic pewnego. Jednozgodnie przecież donoszą, że nie złośliwość, lecz nieostrożność okropną tę spowodowała katastrofę. Utrzymują bowiem po większéj części, że w kramie tuż przy bazarze położonym ogień wybuchł przez zapalenie się beczki spirytusu. Część miasta, gdzie się pożar ten srożył, leży na prawym brzegu Miljaski, która miasto na dwie prawie równe części, mostami ze sobą połączone, dzieli. Na prawym brzegu mieszkają wyznawcy grecko-katolickiego kościoła, na lewym zaś, dokąd pożar nie doszedł, zamieszkuje przeważnie ludność turecka. Pożar sam, co chwilę gwałtowniejsze przybierał rozmiary. Żołnierze mimo heroicznych wysiłków przy gaszeniu, przez ludność mało co wspierani, tém mniéj byli mogli olbrzymiemu pożarowi tamę położyć, iż brak był na miejscu wody, a sprowadzenie jéj z Miljaski z ogromnemi połączone było trudnościami i przeszkodami.

Z części kupieckiéj, gdzie ogień był wybuchł, waliły się płomienie ku zachodowi, ku części przez Serbów zamieszkałéj, która téż wkrótce w płomieniach stanęła. Tutaj to spłonęła wspaniała katedra grecka, jeden z najpyszniejszych gmachów Bośnii. Tak samo zgorzał kościół katolicki, gdy ogień był zajął drewniane domy i chaty katolickiéj ludności, tworzące tak zwaną część łacińską. Prawie równocześnie z serbską częścią ogarnął pożar i wielkie domy bogatych kupców hispaniolskich. Prawdziwe skarby nagromadzone były w tych domach — a straty w tychże obliczają na miliony. Także konsulat niemiecki i szpital dla oficerów stały się pastwą płomieni.

TELEGRAMY.

Madryt, 11 sierpnia. Król odpowiedział własnoręcznem pismem na wszystkie od zagranicznych książąt nadeszłe telegramy kondolencyjne z powodu śmierci infantki Maryi del Pilar.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowego docenta prywatnego Dr. Schölera mianowano profesorem nadzwyczajnym wydziału medycznego w uniwersytecie berlińskim.

* **Komitet wyborczy prowincyonalny** zwołał zebranie delegatów powiatowych na dzień **3 września.**

* **Od p. Zaremby**, organisty i nauczyciela muzyki ze Środy, odebraliśmy 14 książeczek, od pani St. Chłapowskiéj z Szółdr około 30 książeczek, a od jednego z naszych księży kanoników kilkadziesiąt egzemplarzy żywota św. Józefata, Biskupa i męczennika.

* **Karawanie** Nubijczyków, która dzisiaj wieczorem tu stanąć ma, przewodzić będzie szeik Ali Bital. Jest on naczelnikiem plemienia, liczącego 1600 dusz, i pochodzi z Berberu w Mundarin Chartum nad Nilem i jest lennikiem wice-króla egipskiego. Córka piętnastóletnia szeika zwie się Allah Vagiel, i ma być, jak opisują, wysmukłą i delikatnie zbudowaną dziewicą; synowica szeika Vadel el Karim, jest 10 lat starszą od córki tegoż, wzrostu jest wielkiego i kibici wysmukłéj. Prócz tych 3 osób należy do karawany 8 mężczyzn, z któréj 6 należy do plemienia Hadendra, 1 do plemienia Ghaali, 1 do plemienia Halenga. Karawana ta pokazywać będzie swe sprzęty domowe, jako téż broń, któréj na wojnie i na polowaniu używa. Pomiędzy zwierzętami znajduje się koń rzeczny z Nilu, którego w menażeryach rzadko się bardzo spotyka.

* **W tych dniach** dzieci poczęły zapadać na cholerynę. Dnia wczorajszego doniesiono do urzędu stanu cywilnego o 9 wypadkach śmierci wskutek tejże choroby. Przestrzegamy zatém rodziców, by pilnie baczyli na to, ażeby dzieci się nie zaziębiły, ażeby nie spożywały owocu niedojrzałego i żeby po zjedzeniu owocu wody ani piwa nie piły.

* **W tunelu** przy ulicy Bismarcka odbędzie w przyszły czwartek aukcya sądowa wszelkich sprzętów restauracyi téj, pomiędzy temi i 7 bilardów.

* **Policya** zabrała wczoraj na placu Sapieżyńskim 2 beczki wiśni, gdyż te były nagniłe; prócz tego beczułki nie były w stępel zaopatrzone, czego się ordynacya policyjna domaga.

* **Od kilku dni** kobieta nieznajoma w nader wyrafinowany sposób kupców tutejszych oszukuje. Jak ją opisują, ma ona mieć około lat 30, płynnie mówić po niemiecku, wysokiéj i wysmukłéj postaci, blada, przystoinie ubrana, okryta czarno-białą chustka. Wstąpiwszy do kramu kupuje jakąkolwiek drobnostkę za 10 fen. i płaci markówkę. Kupiec zwykle jéj wtenczas zdaje pół-markówkę i 4 dziesięciofenygówki. Odbierając pieniądze te, tak zręcznie potrafi ona w miejsce pół-markówi 10 fenygówkę podsunąć, iż zdumiony kupiec, sądząc, że się omylił, po raz drugi jéj daje 40 fenygów. — A zatém baczność!

* **Najwyższy** Trybunał zawyrokował, iż wezwanie dłużnika przez kartę pocztową do zapłacenia długu nie zawsze jest obrazą. Skonstatowanie téjże jest rzeczą rozstrzygającego sędziego.

* **Nadburmistrz Kohleis** powrócił wczoraj z kilkatygodniowego urlopu.

* **Wyższy nauczyciel** Dr. Vogt przy gimnazyum Fryderyka Wilhelma, od 1 października r. b. został emerytowany.

* **Cena** nafty, która przed ustawą celną wynosiła w Szczecinie za ctr. 9 marek 40 fen., podniosła się obecnie na 10 marek 35 do 40 fen. za ctr. Do cen zaś szczecińskich stosują się tutejsze.

* **Dla szefa** przyszłego sądu nadziemiańskiego w Poznaniu p. Kunowskiego, przeznaczono bardzo obszerne pomieszkanie. Na pierwszém piętrze: obszerny salon, dwa pokoje mieszkalne, pokój osobny, salka na kwiaty, przedpokój, sala jadalna, pokój przeznaczony na łazienki, sypialnia, pokój tylny, kuchnia, spiżarnia, pokój dla pokojówek i pokój dla służących; na drugiém piętrze: sala do tańczenia, salon, przedpokój, sala jadalna, garderoba męzka i damska, dwa pokoje gościnne, trzy inne pokoje i salka. W suterenach pralnia, pokój do maglowania, do prasowania, piwnica i drwalnik.

* **Z Kościana** donoszą do Germanii o nowym wypadku, świadczącym, że walka kulturna wcale nie złagodniała. W tych dniach umarło ubogiemu wyrobnikowi dziecko. Strapiony ojciec nie mając potrzebnych 6 mrk., nie mógł postarać się o paszport dla trupa, pozwalający mu pochować dziecko w obcéj parafii; zamełdować pogrzeb u p. Brenka nie pozwalało mu jego katolickie sumienie; pogrzebać znowu bez zezwolenia p. Brenka także nie chciał, gdyż toby sprowadziło, jak dawniejsze wypadki pouczają, 30 mk. kary lub dwa tygodnie więzienia. Udaje się więc do burmistrza prosząc go, aby się zlitował i trupa policyjnie pochował. Burmistrz odprawił petenta z niczém i kazał mu się udać do p. Brenka. Zbolały wyrobnik nie chciał jednak sumienia swego obciążać i nie postąpił według rady burmistrza. Dopiero w piątym dniu, gdy przy tych ogromnych upałach ciało całkiém prawie się rozłożyło, policya trupa pochowała pod zagrożeniem dwutygodniowego więzienia. Ciekawa, jaki przebieg cała ta sprawa weźmie, gdyż kara dwóch tygodni więzienia jest dla ubogiego człowieka zbyt wielką, mianowicie, że familia jego jest liczną i potrzebuje bez przerwy środków do utrzymania.

* **Następujący** członkowie seminaryum prawniczego w uniwersytecie wrocławskim, rodem z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, otrzymali w bieżącém półroczu nagrody za swe prace: Zygmunt Dziembowski z Wronek, Władysław Zielewski z Jaskułek, Jan Kwieciński z Pleszewa, Paweł Pawelitzki z Ostrowa, Dawid Boroszek z Jarocina. Ogółem otrzymało nagrody 14 słuchaczów.

* **Z powiatu świecklego.** W tych dniach przyszło do skutku kupno majątku Niemiecki Cieleszyn w powiecie świeckim. Sprzedającym był właściciel p. Hirschfeld, kupującym zaś p. Teofil ze Zbrachlina. Jest to pocieszającym faktem dla nas, że gdy w jedném miejscu usuwa się ziemia nasza z pod nóg naszych i przechodzi w posiadanie obce, w innem znowu wraca w ręce właściwe.

* **Przedwczoraj** był w Toruniu generał-porucznik Biehler, generalny inspektor fortec, 22 b. m. przybywa tamże generał-porucznik Bories i generał-major Hildebrand.

* **Polacy w Wrocławiu** już od dawna usilnie się starają o to, aby w niedzielę i święta z polskiém kazaniem o godzinie 10 w kościele św. Krzyża ściśle się łączyła msza św., którą curatus ks. Dombeck o godzinie 7 odprawia. W téj więc sprawie znów na dniu 16 czerwca rb. przesłano kapitule następujące podanie:

„Przewielebnéj kapitule ośmielam się względem urządzenia mszy św. dla parafii cywilnéj, czyli dla nas Polaków w tutejszym kościele św. Krzyża, w imieniu wszystkich interesentów, dawszy sam swój podpis zeszłego roku pod nasze odnośne petycye, najpokorniej donieść, co następuje:

W mszy św., którą ks. curatus Dombeck od pewnego czasu w niedzielę i święta w tutejszym kościele św. Krzyża odprawia o 7 godzinie, z owych 10,000 parafian tumskich nie bierze ani dziesięciu dorosłych udziału. Zatém nie ma żadnéj potrzeby, żeby w kościele św. Krzyża o godzinie 7 urządzać i odprawiać osobne nabożeństwo dla parafian tumskich. Dla tego mieliśmy zawsze tę nadzieję, że ks. Dombeck, zważywszy dobrze te wszystkie okoliczności, nie zaniedba Przewielebnéj Kapitule wykazać konieczności odprawiania mszy św. nie o godzinie 7, ale w stósowniejszym, prośbom i stósunkom naszym odpowiadającym czasie. Atoli ks. Dombeck, chociaż przykre położenie, w jakie, jakeśmy się dowiedzieli, jego wniosek do kapituły nas wprowadził, co niedzielę i święto uderzać go musi, mimo to daléj jeszcze mszą św. w niedzielę i święta odprawia o godzinie 7méj częstokroć dla zupełnie próżnego kościoła. Ponieważ my Polacy nie mamy przez to żadnéj sposobności w kościele św. Krzyża przykazaniu kościelnemu, które nakazuje w niedzielę i święto każdemu katolikowi być na mszy św., uczynić zadość, dla tego udajemy się najuniżeniéj do Prześwietnéj kapituły z tém przedstawieniem, aby ks. Dombecka zobowiązać raczyła do odprawiania mszy św. dla nas o stósowniejszym czasie. — Prośba nasza jest następująca:

Przewielebna Kapituła zechce ustanowić, aby co niedzielę i święto po naszém polskiém kazaniu o godzinie 10 odprawiała się dla nas zawsze i msza św.

Pozwalam téż sobie w imieniu wszystkich interesentów, aby owe nieszczęsne usunąć nieporozumienie, które niestety przeszłego roku dało Przewielebnéj Kapitule powód do odmownego odprawienia nas z prośbami naszemi, tutaj jeszcze nieco bliższe dać w jaśnienie. Prawda, żeśmy w pierwszém podaniu naszém robotników polskich nazwali zamiejscowymi, ale to dla tego, że tutaj swego stałego mieszkania nie mają, ale na Górnym Slązku, lub też w Księstwie Poznańskiém. W powtórném zaś podaniu naszém myśleliśmy, że nam będzie wolno tychże robotników polskich nazwać także tutejszymi — a to ztąd, że przecież, jak wszystkim wiadomo, tutaj w okolicy Wrocławia każdego roku bawią kilka miesięcy A więc dodajemy najpokorniéj, że na nabożeństwo do tutejszego kościoła św. Krzyża przybywają nie tylko zamieszkałe tutaj polskie rodziny, służący i robotnicy, ale nadto polscy robotnicy z całéj okolicy Wrocławia, pochodzący z Górnego Slązka i z W. Księstwa Poznańskiego. Żywimy przeto tę niepłonną nadzieję, że Przewielebna Kapituła, wziąwszy pod rozwagę te wszystkie okoliczności i to politowania godne położenie nasze, ks. Dombeckowi raczy nakazać, aby odtąd mszą św. odprawiał nie o 7 dla zazwyczaj próżnego, ale po 10 godzinie dla zawsze napełnionego kościoła."

Przedstawienie powyższe dotąd żadnego jeszcze nie odniosło skutku.

* **Kammergericht** berliński rozstrzygnął w pewnym przypadku i postawił za zasadę, że pensya inwalidów I. kl. należy się wszystkim tym, którzy wskutek podniesionego w wojnie szwanku na zdrowiu są zupełnie niezdolni do utrzymania się z własnéj pracy.

* **Liczba ofiar** wypadku na kolei żelaznéj z Nancy do Vezelise wynosi 5 zabitych, 40 ranionych, jak donosi Gaulois. Z pomiędzy rannych sześciu nie da się ocalić, a ciężko rannych jest 14. Jest rzeczą niewątpliwą, że zbrodnicza ręka sprowadziła to nieszczęście, gdyż łańcuch zwrotniczy był przecięty, tor kolei był zamknięty a otwarty wjazd na koléj uboczną, fabryczną.

* **W procesie**, który się toczył w Bruges w Belgii d. 7 sierpnia przeciw utrzymywaniu gier hazardowych w Ostendzie, powołany na świadka p. August Okołowicz z Brukseli, nie chciał złożyć przysięgi prawem przepisanéj, gdyż nie wierzył w Boga. Sąd skazał go na 20 franków grzywny lub na areszt 24 godzin.

* **Donieśliśmy** przed kilkoma dniami o strasznéj zbrodni popełnionéj w Pradze czeskiéj przez dwóch braci Wondra za wiedzą matki ich, na osobie trzeciego brata i siostry oraz introligatora Keberta, żony jego i dziecka, a nadto, że matka wyrodna Wondrów usiłowała otruć najmłodszego syna swego. Wondrowie wpadłszy do domu Keberta, zastrzelili siostrę, poranili brata swego Keberta żonę jego, dziecko i jednego czeladnika, a to wszystko przez zemstę, że za pobicie siostry siedzieli w areszcie. Wyrok w tym procesie zapadł d. 9 sierpnia. Starszy Józef Wondra skazany został na szubienicę, młodszy Antoei na 10 lat ciężkiego więzienia a matka ich na 18 lat z obostrzeniem kary przez post i odosobnienie. Skazani wysłuchali wyroku z szyderczym śmiechem i zrzekli się rekursu.

* **Z Białego**, (gubernia Smoleńska) piszą do Ruskiéj Prawdy: Zarząd ziemiański raptem wydaje rozkaz w połowie czerwca włościanom, aby stanęli z podwodami w liczbie przeszło stu na trakcie smoleńskim dla przewożenia żołnierzy. Włościanie wszystko porzucają, zostawiając na opiece Bożéj swe pola — wszelka robota rolna ustaje — i podwody stanęły. Stoją dni trzy — ani żołnierzy, ani dalszych rozkazów. Wzięli więc biedni włościanie na odwagę i porozjeżdżali się do domów. Cóż się pokazało? Zarząd ziemiański trochę się pomylił: żadnych podwód dla żołnierzy nie potrzeba było wygotowywać.

* **Towarzystwo** zajmujące się przekopaniem międzymorza Panama, wydało już odezwę, w któréj zapowiada rychłe rozpoczęcie robót i wzywa do subskrypcyi; akcyi wygotowano na początek 7900 po 500 fr. Lesseps spodziewa się, że po zaleceniu jego dzieła przez Ojca św. katolicy amerykańscy gorliwie je popierać będą. Niezadługo tedy spodziewać się możemy przebicia tunelu w granitowych skałach góry św. Gotharda, podmorskiego tunelu między Francyą a Anglią i połączenia dwóch oceanów, — co wszystko tak raźno następuje po założeniu podmorskiego telegrafu i przekopaniu cieśniny Suezkiéj. Coelum ipsum petimus!

* **Na pogrzebie** ks. Ludwika Napoleona znajdował się pomiędzy innymi francuzki jenerał Schram, żołnierz z pod Lipska, liczący lat 95. Opowiadają o nim, że ciężko ranny pod Frydlandem gorzko płakał, a zapytany przez Napoleona I o przyczynę łez, odpowiedział: „płaczę, bo mi ciężko schodzić z tego świata, nie zostawszy nawet kapitanem." Zamianowany przez Napoleona na miejscu w ostatniéj chwili kapitanem, wlecze tę ostatnią chwilę aż do dnia dzisiejszego.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 14 sierpnia, Euzebiusza wyzn. Wschód słońca o godzinie 4 minut 41. Zachód o godzinie 7 minut 27.

Długość dnia 13 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1018 Wjazd Bolesława Wielkiego do Kijowa. — 1385 Poselstwo Jagiełły przed Jndwigą.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Ogłoszenie prenumeraty.

Księdza Prałata Likowskiego, regensa seminaryum duchownego w Poznaniu, profesora historyi kościelnéj i prawa kanonicznego, lic. św. teologii, znakomite i na konkursie Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu uwieńczone dzieło, obejmujące 32 arkusze druku w obszernym formacie, znajduje się pod prasą w drukarni Jarosława Leitgebra i wyjdzie niebawem pod następującym tytułem:

Dzieje Kościoła unickiego
na Rusi i Litwie
w XVIII i XIX wieku, uważane pod względem zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn jego upadku

napisał

ks. Edward Likowski.

Dotychczas wydrukowano 15 arkuszy. Wydawca p. J. Leitgeber ogłasza prenumeratę w cenie niesłychanie niskiéj, bo **5 marek** za egzemplarz na pięknym welinowym papierze. Po wyjściu cena podwyższoną będzie do 7 marek 50 fen. Prenumeratę przesyłać można do ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.

* **Wykopalisko** Jarocińskie, a mianowicie monety Bolesławów czeskich opisał Władysław Jażdżewski, członek komisyi archeologicznéj Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. Poznań. Nakładem księgarni J. K. Zupańskiego.

W roku 1878 znaleziono w Jarocinie skarb składający się z starożytnych monet czeskich, niemieckich, włoskich, anglo-saksońskich, arabskich, półbrakteałów uchodzących za monetę Mieczysława I daléj ze złomków różnych monet, ze złomków ozdób arabskich srebrnych i częściowo pozłacanych i z kawałka blachy srebrnéj z wyrytym na niéj lwem stojącym na murze. Cały ten skarb ważył 2633 gramy. Złomki monet i blachy poszły, jak to zwykle u nas bywa, do tygla złotnika, monety zaś dostały się na szczęście do rąk znanego zaszczytnie numizmatyka p. Władysława Jażdżewskiego, który w wymienionéj już przez nas pracy dokładnie opisał, objaśniając monety Czeskie Bolesławów (i Jaromira Czeskiego) doskonałemi rycinami.

Praca ta jest dla nas niesłychanie ważna, albowiem służy do objaśnienia stosunków naszych z Czechami w peryodzie pierwszego zawiązku państwa polskiego t. j. peryodu panowania Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego, nadto podaje ona wskazówki do badań stosunków handlowych Polski z jednéj strony z zachodem europejskim, z drugiéj strony z odległym wschodem azyatyckim, o czém świadczą tak wyroby sztuki azyatyckiéj, jako téż monety rozmaitych kalifów. Życzyć należy, aby praca p. Jażdżewskiego znalazła uznanie w szerszych kołach i pobudziła innych do równie sumiennego badania w dziedzinie tak ważnéj dla badaczy kultury zamierzchłéj naszéj przeszłości.

---

* **Pamiątka** obchodu uroczystości imienin J. I. Kraszewskiego w Dreźnie w roku Jego jubileuszowym 1879 z poleceuia Komitetu medalowego zebrał i wydał Wawrzyniec hrabia Engeström. Poznań 1879 (z portretem Kraszewskiego i dwiema ilustracyami).

---

* **Le problеme** de la France contemporaine par M. F. Lorrain. Autor w formie filozoficznéj a mimo to przystępnéj daje obraz przewrotów politycznych i społecznych, jakie Francyą od r. 1789 ciągle wstrząsają. Dzieło to dzieli się na pięć ksiąg i 8 rozdziałów, w których jest mowa o religii, własności, rodzinie, pracy, stowarzyszeniach i w ogóle o tych wszystkich kwestyach, które dzisiaj są na porządku dziennym.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 13 sierpnia. Bank rzeszy podwyższył dyskonto na 4 a stopę procentową na 5 procent.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 sierpnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pluciński z familią z Trzebawia, Borowski z żoną z Stargardu w Pom., hr. Tyszkiewiczowa z Siedlca, Piwnicki z Królestwa Pol., Hellmann z Heidingsfeldu.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 13 sierpnia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 53,20, na sierpień 53,20, wrz sień 53,—, październik 51,—, listopad 49,30, grudzień 49 –48,80, styczeń 48,90, kwiecień-maj 50,50 m.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 13 sierpnia 1879.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	25	9	65	9	30
Żyto	- -	7	20	6	90	6	20
Jęczmień	- -	7	20	6	80	6	50
Owies	- -	8	—	7	50	7	30
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona.	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	11	—	10	50	10	10
Rzep zimowy	- -	11	—	10	20	9	20

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 12 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 98,90. 4% listy rentow. poznańskie 99,30. 5% powiatowe obligacye 104,75. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,30. 4% śląskie listy rentowe 99,60. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 55,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 43,—. Poznański bank prowincyonalny 105,—. 4% pożyczka państw. 99,20. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60. 3½% obligi długu państwa 95,—. Marchijsko-pozn. 24,—. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 95,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,75. Austr. noty bankowe 176,40. Polskie likw. listy 58,—. Rosyjskie noty bankowe 216,80 m.

Bydgoszcz 12 sierpnia.

Pszenica: niezm., 170—190 m., za wyborową więcéj.

Żyto stare niezm., 115—130 marek, za wyborowe więcéj, nowe wilg. 110—120 marek, za wyborowe suche więcéj.

Rzepak wilg. 188—198 marek, suchy 210—213 marek.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości).

Okowita 55,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 12 sierpnia 1879

Żyto (za 2000 funt.), niżéj, wypowiedz. —— cent. cena wypow. —,— płc., sierpień 135,50 żąd. — pł., sierpień-wrzesień 134,50 płac., wrzesień-paźd. 133,50–134 płac., październik-listopad 135,— płacono, listopad grudzień 136,— żąd., kwiecień-maj 146 żąd.

Pszenica 195 żąd., wrzesień-październik 195 żąd. Wyp. — cent.

Owies 125,— płc., sierpień —,— płac. wrzesień październik 121,50 żąd. Wyp. — cen.

Rzep na sierpień-wrzesień 230.— żąd., —,— płac., wrzesień-paźdz. 235 żąd., — płc.

Olej rzepiowy spok., wyp. —— cent., w miejscu 56,50 żąd, sierpień 54,50 żąd., sierpień-wrzesień 54,50 żąd., wrzesień-paźdz. 54,— żąd. i pł., październik-listopad 54,50 żąd, listopad-grudzień 54,50 żądano, kwiecień-maj 55,— żąd., — płc.

Okowita spok., wypowiedziano — litr., sierpień 53,80 żąd., sierpień-wrzesień 53,40 płac., — żąd. wrzesień-październik 52.— płacono, październik-listopad 51,50 żąd. — płac., kwiecień-maj 52— żąd.

Cena wypowiedziana na 13 sierpnia: żyto 135,50 m. pszenica 195 m., owies 125,— mrk. rzep 230,— m., olej rzepiowy 54,50 m., okowita 53,80 m.

Ceny targowe z dnia 12 sierpnia 1879.

Postanowienia miejscowéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki towar najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	średni towar najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	lekki towar najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	19	70	19	30	18	50	18	10	17	80	17	—
„ żółta	19	—	18	80	18	30	17	90	17	60	16	70
Żyto	14	30	14	10	13	90	13	60	13	50	12	80
Jęczmień nowy	14	40	14	—	13	70	13	30	12	90	12	70
Owies	13	40	13	10	12	80	12	40	12	20	12	—
Groch	16	—	15	50	15	20	14	80	14	20	13	40

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 kilogr.	22	—	20	—	17	50
Rzepik zimowy "	21	50	20	—	18	—
Rzepik latowy "	—	—	—	—	—	—
Lnica "	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane "	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane "	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu, bez in. czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała stale 35—42—50—57 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,20 - 6,40, wrzesień-paźdz. 6,20 mrk.

Makuchy siem. spok. za 50 kil. 9,00 — 9,30 m. obce 7,10—8 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,60—8,00 do 8,70 m. nieb. 7,40—7,80—8,50 mrk.

Berlin, 11 sierpnia (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu bez in. Terminy: niżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 180—216 według jakości; na miesiąc bieżący płac —,—; na sierpień 1879 płacono —,—; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik płac. 202,5—201,75; na październik-listopad płac. 204—203,5; na listopad-grudzień płacono 205,—; na grudzień —,—. kwiecień-maj 1880 płacono 214,5—213,5; na maj-czerwiec płac. —. Ceny wypowiedziane 201,5 m.

Żyto w miejscu spokojniéj. Terminy słabo. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 129—153 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—; na sierpień-wrzesień 1879 płacono —,—; na wrzesień-październik płac. 131—129,75—130 na październik-listopad płacono 134,5 do 133,25—133,5; na listopad-grudzień płac. 137—136,5 na kwiecień-maj 1880 płc. ——. Cena wypowiedziana 129,— m.

Jęczmień stale, za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 120-180 według jakości.

Owies w miejscu stale. Terminy spok. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 128—158 według jakości. na bieżący miesiąc płc 136,5; na sierpień-wrzesień płac. 135; na wrzesień-październik płac. 134,5; na paźdz.-listopad płac. 134—134,5; na listopad-grudzień płac. 134; na kwiecień-maj 1880 żąd. 145—142,5. Cena wypowiedziana —,— marek.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 108—113 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 148—190 grochu na paszę żąd. 130—147 według jakości.

Olej rzepakowy niezm. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 53,5 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik płac. 53,5—53.6; na październik-listopad płac. 54,1—53,8; na list.-grudzień płac. 54,3—54,0; na grudzień-styczeń 1880 płacono —.—; na kwiecień-maj płac. 55,5. Ceny wypowiedziane —,— marek.

Okowita. Terminy: słabiéj. Za 100 litr. à 100 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płac. 55,6, w miejscu z beczką pł. —; na miesiąc bieżący i sierpień-wrzesień płac. 54,9—54,6; na wrzesień płac. 55,2—54,9; na wrzesień-październik płac. 54,6—54,2; na październik-listopad płacono 53,2—52,8; na listopad-grudzień płac. 52,2—51.8; na kwiecień-maj 1880 płacono 54—53,4. Cena wypowiedzenia 54,6 m.

Szczecin, 12 sierpnia. (Urzędowe sprawozd. giełdowe).

Pszenica niżéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 186—200 marek, białą krajową 196—200 m., na sierpień nom. 201 m., na wrzesień-paźdz. pł. 202,5 do 201,0 m., na październik-listopad płac. 203—201,5 mrk., na wiosnę płc. 211 m.

Żyto niżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 130-137 m., rosyjskie 120—128 m., na sierpień i sierpień-wrzesień płac. 128 marek, na wrzesień-październik płac. 130—129—128.5 m., na paźdz.-listopad płac. 132—131 m., na wiosnę płac. 141—140 m.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 140—155 mrk., ciężki —,— mrk, do paszy 112 do 120 m.

Owies niezm. za 1000 kil. w miejscu 120—135 m.

Groch bez in., za 1000 kil. w miejscu do paszy —— m., do gotowania —— m.

Rzepak słabo, za 1000 kilo, krajowy mokry 180—203 m., wilg. 210-223 m., suchy 228—233 mrk., na wrzesień-październik płc. 242,5—241 m., na kwiecień-maj płac. 252 m., żąd. — m.

Oléj rzepakowy niżéj, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 55,5 m., krótkie dostawy z beczką —, sierpień żąd. 53,75 m., na wrzesień-paźdz. płac. 53.25—53, m., na paźdz.-listopad żd. 53,75 m., na listopad-grudzień żąd 53,75 m., na kwiecień-maj żąd. 55,5—55,25 marek.

Okowita niżéj, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płac. 56,0 m., z beczką płac. —,— m., na sierpień pł. 54,5—54 mrk., na sierpień-wrzesień płc. 54,5—54 marek, żąd. —. na wrzesień 54,8—54,5 marek, na wrzesień-październik płacono i żąd. 53,5 marek, na październik-listopad płacono i żąd. 52 marek, na listopad-grudzień płacono — marek, na wiosnę płacono— marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 13 sierpnia 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
czerwiec-lipiec	199.50
wrzesień-paźdz.	211,—
Żyto słabiéj	
czerwiec	125,50
czerw.-lipiec	129,50
wrzesień-paźdz.	144,50
Olej rzep. słabo	
czerwiec	52,80
wrzesień-paźdz.	55,—
Okowita stale	
w miejscu	55.80
czerw.-lipiec	54,20
lipiec-sierpień	51,80
sierp.-wrzesień	53,30
Owies	
czerwiec	136,—
Wypow. żyta	100,—
Wypow. okow.	3000,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	103,40
Pr. pożyczka państ.	95,25
Pozn. listy z.	98,75
Pozn. listy rent.	99,40
Austr. banknoty	175,10
Austr. renta złota.	68.90
Austr. losy 1860.	119,30
Włochy	79,50
Amerykany	—,—
Rumuny	37,40
Ros. banknoty	215,30
Ros.-ang. pożyczka	88,50
Ros. losy prem. 1866	—,—
Pol. lik. l. zast.	58,40
Kredyty	470,50
Kolej państwowa	476,—
Lombardy.	158,—
Usposob. stałe ale spok.	

Szczecin, dnia 13 sierpnia 1879. (Kursa końc).

Pszenica słabo	
czerwiec-lipiec	199,—
wrzesień-paźd.	200,—
Żyto stabo	
czerw. lipiec	127,50
wrzesień-paźd.	129,50
Owies —	
na —	
na —	
na —	

Oléj rzep. słabo	
czerwiec	53.—
wrzesień-paźdz.	52,50
Okowita słabo	
w miejscu	53,30
czerw.-lip.	53,60
lip.-sierp.	53.70
sierp.-wrzesień	53,30
Petroleum	
jesień	7,40

✝

W Ostrowie pod Strzałkowem dnia 12 sierpnia o godzinie 7 z rana zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami śś.

Cecylia z Osieckich

BOGUSIEWICZ,

o czém uwiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążony w smutku syn (197)

Ks. Bogusiewicz.

Ponieważ Wuy ks. Szułczyński prob. w Pogorzelicy na wezwanie moje listowne niezechciał podejrzenia o oszczerstwo, jakie rzucił na moję osobę w Kuryerze, Dzienniku i Gońcu odwołać, oświadczam, że sprawiedliwości drogą sądową sobie poszukam. (196)

Szymański, aptekarz w Śremie.

Jutro w czwartek dnia 14go sierpnia r. b. (201)

otwieramy

nowy nasz lokal piwa

przy placu Wilhelmowskim 5.

Browar Kobylopolski.

Obelgę

rzuconą przez nas na p. **J. Fischera** niniejszém odwołujemy.

T. Kraszkiewicz z żoną.

!Extrait de la Reine!

Najprzyjemniejszy parfum i najprzedniejszych środek tualetowy tego świata! przesyła w pudełeczkach zawierających 6 flakonikach **franko** za nadesłaniem 6 marek lub za zaliczką (187)

Mondt'a fabryka olejków eterycznych i eseneyi w Ruprechtsau-Strassburg.

Do nabycia w składach pp.

Fr. Miśkiewicza i W. Moses.

Aptek. **Ryszarda Brandta szwajcarskie pigułki.** Główne części składowe: ekstrakty z najpiękniejszych ziółek alpejskich, przez wielu lekarzy polecone na zatwardzenie, wzdęcie, kwas w żołądku, ciężki stolec, krwiostość, uderzanie krwi do głowy i piersi, cierpienia wątroby i żółci. Nieszkodliwe i przystępne. Cena za pudełko **35 fen.** Do nabycia iw Poznaniu u aptekarzy: C. Weiss'a i R. Kirchsteina. (427)

Znaczną przesyłkę pięknych

ananasów

otrzymał i poleca **bardzo tanio**

S. Sobeski

w Bazarze.

Kąpiele morskie i żołowe w Kołobrzegu.

Ożywiony bardzo w roku bieżącym sezon pierwszy (do 23 lipca już 600 gości więcéj niż dawniéj), kończy się zpoczątkiem sierpnia; na drugi sezon są mieszkania każdego rodzaju w liczbie wielkiéj do dyspozycyi. Prospektów drukowanych i bliższéj wiadomości udzieli bezpłatnie **Dyrekcya kąpieli.** (150)

Farby w rozmaitych odcieniach, pokostem dobrze schnącym zaprawiane

Lakier bursztynowy Pfannenschmidta i Krügera z Gdańska z farbą na podłogi

Froter na podłogi (198)

Farbę żywiczną na drzewo surowe i ogrodzenia w cenie 20—24 marek za centnar poleca

R. Barcikowski, Poznań.

Smarowidło na osie

Oliwę do lokomobil etc.

w wyborowym gatunku

Tran na szory

Petroleum

poleca po najniższych cenach (199)

R. Barcikowski, Poznań.

(Łaskawe zamówienia proszę wprost uskutecznić)

Zakład Fotograficzny

PELAGII EITNER

w Gnieźnie, naprzeciw gimnazyum

poleca Szanownéj Publiczności: fotografie rozmaitéj wielkości, kolorowane, heliominiatury, także bardzo gustowne ramy paryzkie.

Ceny umiarkowane. (974)

Prawdziwy

Niebieski kamyczek

cupr. sulphur.

do zaprawy pszenicy odebrał i poleca po obniżonych cenach (200

R. Barcikowski.

A. Lipińskiego

instytut nauki tańca

dla płci obojéj — oraz instytut gimnastyki dla pań — otworzonym zostanie z początkiem września rb.

Zgłoszenia przyjmuje się każdodziennie, **Długa ul. nr. 8.** (195)

ISIDOR LICHT

w

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

W kamienicy **Dr. Gąsiorowskiego** przy **ś. Marcinie 26** są

pomieszkania i kantor

do 1 paźdz. do wynajęcia. (101)

Dom. Borek

ma na sprzedaż do siewu **pszenicę żółtą ang. Hlickling,** którą co rok od 15 lat sprowadza i **żyto seelandzkie.** (173

J. & A. WITKOWSCY

w Poznaniu ulica Berlińska nr. 1.

donoszą o nadejściu na porę jesienno-zimową (186)

wszelkich nowości w materyach francuskich i angielskich.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.